

Mała królowa kotów Nadia

Jak myślicie drogie dzieci, czy zdarzają się na świecie cuda? Jeśli w nie nie wierzycie, posłuchajcie tej bajki. Otóż, w niedalekiej od Polski krainie mieszkała w drewnianej chatce dziewczynka o imieniu Nadia. Była to magiczna kraina w której zawsze była zima. Dlaczego? Nikt nie wie. Nadia nie była zwykłą dziewczynką. Miała 6 lat i piękne i długie włosy. Była bardzo mądra. Urodziła się z dziwnym znaczkiem na karku. Wyglądał jak odbicie kociej łapki. Dziewczynka bardzo lubiła wszystkie zwierzęta ale najbardziej kochała koty. W domu, mieszkało z nią kilka. Nadia miała niezwykły dar- rozumiała kocią mowę. Potrafiła też poskromić nawet najbardziej dzikiego kota. Żaden się jej nie bał i lubił się do niej łąsić. Kiedy siedziała na skraju lasu na ulubionej ławce a jej piękne złociste włosy opadały prawie na samą ziemię, każdy kot który akurat był w pobliżu podchodził, tulił się do niej i jej długich włosów. Po każdym takim spotkaniu wydawało się że koty mają więcej siły i energii. Co było tego przyczyną? Posłuchajcie...

Był piękny dzień. Jak zwykle o tej porze Nadia siedziała na ławce pod lasem i słuchała śpiewu ptaków. Obserwowała okolicę i podziwiała piękny błyszczący śnieg, który mienił się niczym diamenty. Nagle zauważyła że zbliża się do niej czarny gruby kocur. Znała go. Czasem ją odwiedzał i opowiadał o swoich przygodach.

- "Witaj Nadia"- powiedział.

- "Witaj, byłeś na polowaniu?"- zapytała.

- "Tak, właśnie byłem na polanie gdy zobaczyłem przerażającego wielkiego kocura. Był ogromny i miał wściekłe oczy. Wyłonił się zza drzewa i patrzył na mnie jakby chciał pożreć. Wystraszyłem się i uciekłem". Nadia widziała że gruby kot był naprawdę przerażony. - "Może to był tygrys?"- drżącym głosem zapytał kocur.

- "Tygrys? Tutaj nie ma tygrysów, one żyją w ciepłych krajach, to musiała być pantera"- stwierdziła Nadia rozglądając się niepewnie wokół. Na samą myśl o tym, że może być niedaleko ogromny dziki kot, dziewczynce przeszły po plecach dreszcze.

- "Chodź kotku, u nas w stodole będziesz bezpieczny". Nadia wstała i pobiegła w stronę domu. Czarny gruby kot pobiegł za nią, przystając co chwilę i rozglądając się czy aby na pewno są bezpieczni.

- "Mamo, tato"- zawołała Nadia w pośpiechu zdejmując śniegowce i kurtkę.

- "Co się dzieje?"- zapytał tata.

- "Tatusi, czy to możliwe że w naszym lesie mieszkają pantery?"

- "Pantery?"- zapytała zdziwiona mama

- "Tak, pantery. Spotkałam dziś grubego czarnego kocura, powiedział że widział w lesie olbrzymiego kota, wystraszył się nie na żarty."- wytłumaczyła z wielkim przejęciem Nadia.

- "Hmm, to niemożliwe córeczko, nigdy w tych rejonach nie było pantery. Wilki, niedźwiedzie owszem, ale dużych kotów nie, kochanie" wytłumaczył spokojnym głosem tata.

- "Poza tym dzikie zwierzęta nie podchodzą blisko ludzi, boją się ich"- Szybko dodała mama - "A teraz idź umyj ręce i zasiadamy do kolacji". Rodzice spojrzeli na siebie uśmiechnięci. Wiedzieli że ich córka ma dużą wyobraźnię i nie przejęli się tą informacją o panterze.

Po kolacji Nadia z tatą poszła do stodoły napić zwierzęta. Miała nadzieję, że spotka czarnego grubego kota i powie mu że musiał się pomylić.

- "Jesteś gruby kocie?"

- "Jestem tu"- zawołał przeciągając się na szerokiej belce pod dachem.

- "Rozmawiałam z moimi rodzicami. Powiedzieli, że tu nigdy nie było panter, musiało Ci się coś przywidzieć"- stanowczo oznajmiła dziewczynka.

- "Przywidzieć? Nie jestem jeszcze taki stary żeby mieć przywidzenia"- oburzył się kot. "Jeśli nie chcesz wierzyć, nie musisz. Wiem co widziałem i to na pewno nie był miły kocurek"- Zeskoczył na ziemię i z zadartą do góry głową ruszył w stronę miasteczka.

- "Zaczekaj!"- zawołała Nadia ale po kocie nie zostało ani śladu. Odszedł obrażony.

Wieczorem Nadia leżała w swoim łóżeczku w pokoiku na poddaszu. Długo nie mogła zasnąć. Rodzice dawno spali w pokoju na przeciwko, dwa rude kocurki na fotelu dawno skończyły mruczeć i zapadły w sen. Nadia kręciła się i kręciła. Trzy razy kołdra zmieniała swoje położenie aż nagle usłyszała dziwny dźwięk. Brzmiał jakby płacz czy ryczenie małego zwierzęcia. Zaintrygowana wyszła z łóżeczka i zajrzała przez okno. Obraz wydawał się rozmazany ale przysięgłaby że widzi małego białego niedźwiadka. Pobiegła do stolika po okulary, założyła i wyjrzała przez okno po raz kolejny. Pusto. - "Przysięgam że widziałam niedźwiadka, słyszcicie śpiochy?" zwróciła się do śpiących kotów.

- "Coś ci się przyśniło"- stwierdził jeden z rudzielców.

- "Jak mogło mi się przyśnić jak jeszcze nie zasnęłam?" odparła oburzona dziewczynka.

Muszę to sprawdzić pomyślała i wyszła na paluszkach z pokoju by nie obudzić rodziców. Zeszła na dół najciszej

jak potrafiła, ubrała kurtkę, czapkę, buty i cichuteńko otworzyła drzwi. Na zewnątrz była cudowna noc. Nie było wiatru, z nieba prószył gęsty śnieg. Płatki były tak duże jak płatki kwiatów. Nadia stała przez chwilę zapatrzona w tak piękny krajobraz. Nagle usłyszała ten sam dziwny dźwięk dochodzący ze stodoły na przeciwko. Ruszyła w tamtą stronę. Otworzyła delikatnie drzwi i wtedy jej oczom ukazał się potężny kot. Tak. To była pantera śnieżna. Była biała w szare cętki. Była ogromna. Dopiero po chwili Nadia zorientowała się, że pantera chce pożreć małego białego niedźwiadka.

- "Zostaw!" - krzyknęła dziewczynka.

Niedźwiadek trząsł się ze strachu. To białe maleństwo tak płakało. Rycząc, wołał swoją mamę na pomoc. Pantera obróciła się natychmiast.

- "O, kogo ja tu widzę. Dziewczynka władczyńi wszystkich kotów. Słyszałam o Tobie lecz nie wierzę, że przy Tobie stanę się pokorna" - zaśmiała się szyderczo pantera. Nadia była przerażona złowrogim spojrzeniem tego olbrzyma.

- "Ja nie jestem władczynią kotów" - oburzyła się Nadia - "Chcę tylko byś zostawiła niedźwiadka w spokoju!"

- "Niee, polowałam na niedźwidzie mięso wystarczająco długo. Jest najlepsze na świecie." - odparła

"Zostaw niedźwiadka i wynoś się tam skąd przyszedłaś. Inaczej narobię hałasu i tata cię zastrzeli bez zastanowienia" - nastraszyła panterę dziewczynka.

- "Nie zdążysz bo szybciej cię zjem!" - krzyknęła pantera i rzuciła się w kierunku Nadii. Nadia zdążyła odskoczyć w bok a pantera wpadła na stojącą beczką, zajęczała, otrzepała się i skoczyła w stronę dziewczynki. Nadia chciała schować się za drewniany filar i wtedy potknęła się. Upadając na ziemię spadła jej z głowy czapka rozsypując na plecy gęste, złociste włosy. Pantera doskoczyła do dziewczynki i wtedy stało się coś naprawdę dziwnego i magicznego. Pantera dotykając przypadkiem włosów Nadii - jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki spokorniała. Skoczyła w bok tak by nie zrobić dziewczynce krzywdy, skuliła łeb, spojrzała na Nadię pokornymi oczami i rzekła: - "To prawda, Ty naprawdę masz moc. To te Twoje włosy. Przepraszam. Nie wierzyłam że ktoś może mną zawładnąć". Nadia sama nie wierzyła w to co się wydarzyło. Wiedziała że koty lubią tulić się do jej włosów ale nie wiedziała dlaczego. Teraz miała pewność że jest kimś wyjątkowym. Nagle do stodoły wbiegli rodzice. Tata Nadii celował ze strzelby prosto w panterę gotów wystrzelić w każdej chwili by ochronić córkę.

- "Nie!" - wykrzyczała Nadia - "Ona mnie nie skrzywdzi, zobaczcie" - powiedziała i drżącą rączką pogłaskała dzikie zwierzę po łbie. Pantera położyła się jak mały kotek i zamruczała. Jej pomruk rozniósł się echem po całej stodołę. Rodzice wstrzymali oddech. Nie mogli uwierzyć. Ta mała śliczna dziewczynka miała niezwykłą moc. Moc panowania nawet nad najbardziej dzikim i niebezpiecznym zwierzęciem. Wcześniej nie wierzyli dziecku gdy mówiła że rozumie kocią mowę. Teraz było wszystko jasne. Nie tylko rozumiała koty, ale była również ich królową.

Tej nocy długo nie mogli wszyscy zasnąć. Najbardziej Nadia, bo zyskała nowego przyjaciela. Tym przyjacielem był wdzięczny za uratowanie życia biały niedźwiadek którego nazwała Pluszek. Rodzice dziewczynki pozwolili mu zostać z nimi do czasu aż wydorosłeje. Czy Nadia rozumiała też mowę niedźwidzi? I co stało się ze śnieżną panterą? Tego dowiedzie się w kolejnej części o małej królowej kotów i jej przygodach.

OlgaM